

jednoczenie” w końcu zmusiło kanclerza do szukania koncepcji ofensywnych. Korte dowodzi, że zamiar sterowania zachodzącymi procesami ujawnił się dopiero w pierwszych dniach listopada 1989 r. Decyzja w tej sprawie zapadła wieczorem 6 listopada, gdy Kohl podczas narady z Rudolfem Seitersem i Wolfgangiem Schäuble ustalił ostateczny tekst „Raportu o stanie narodu w podzielonych Niemczech”, jaki kanclerz wygłosić miał 8 listopada w *Bundestagu*. Dodano wówczas *passus*, w którym strona zachodnioniemiecka uzależniała swą pomoc dla NRD od gotowości władz wschodnioniemieckich do przeprowadzenia gruntownych reform politycznych w tym kraju. Lecz także wówczas nie było jeszcze mowy o zjednoczeniu.

Rozdział poświęcony „decydującemu rokowi 1989” jest bezsprzecznie najciekawszy w tej książce. Czytelnika w naszym kraju zainteresują z pewnością polonica, zwłaszcza zaś sprawa polskiej granicy zachodniej. Autor zauważa, że lawirowanie Kohla w odniesieniu do problemów granicy na Odrze i Nysie (różniącego się w tej kwestii bardzo wyraźnie od swego koalicjanta i ministra spraw zagranicznych Hansa-Dietricha Genschera), podyktowane było w niemałym stopniu względami wewnątrzpartyjnymi. Korte podkreśla na kartach swej książki wielokrotnie, że oprócz imponderabiliów, jakim przewodniczący *CDU* był wierny, bardzo ważnym czynnikiem przy podejmowaniu decyzji przez kanclerza była chęć utrzymania się u władzy. Wiosną 1989 r. wewnątrzpolityczna (także wewnątrz partii, gdyż grupa krytycznych wobec przewodniczącego polityków chadeckich przygotowywała swoisty „pucz”) pozycja Kohla była bardzo słaba. Notowania popularności kanclerza stały nisko jak nigdy dotąd. „Nie można wątpić, że Kohl osobiście uznawał tę granicę” – pisze Korte (s. 469). Musiał jednak, zdaniem autora, uwzględnić wewnątrzpolityczne uwarunkowania (sukcesy Republikanów, stanowisko dominujące w siostrzanej *CSU*, poglądy członków organizacji ziomkowskich). Czy postawa Kohla była słuszna, czy nie przysparzał tym samym sprawie zjednoczenia Niemiec dodatkowych trudności na arenie międzynarodowej, kiedy ogromna większość polityków z różnych państw była postawą kanclerza w tej kwestii zaskoczona i rozdrażniona – odpowiedzi na to pytanie Korte nie udziela.

Stanisław Żerko

WERNER WEIDENFELD (mit PETER M. WAGNER und ELKE BRUCK): *Außenpolitik für deutsche Einheit. Die Entscheidungsjahre 1989/1990. (Geschichte der deutschen Einheit in vier Bänden, Band 4)*, Deutsche Verlags-Anstalt, Stuttgart 1998, 952 ss., ilustracje.

Omawiane studium stanowi ostatni tom składającej się z czterech dużych woluminów serii „Historia zjednoczenia Niemiec”. Głównym autorem (w opracowaniu tej części brało też udział dwoje młodych politologów z Monachium) jest jeden z najbardziej prominentnych przedstawicieli nauk politycznych w RFN, Werner Weidenfeld. Ten był doradca kanclerza Kohla do spraw polityki zagranicznej jest zarazem inicjatorem wspomnianej serii, nad którą prace trwały (i zakończyły się) jeszcze w okresie rządów koalicji chadecko-liberalnej. Cały cykl ma charakter nieco oficjalny, autorzy cieszyli się specjalnymi względami ówczesnych decydentów, dzięki czemu mogli uzyskać wgląd w materiały archiwalne, których w normalnym trybie się nie udostępnia (w RFN akta odtajniana się i oddaje do wglądu badaczom z reguły po upływie 30 lat). Nie jest to jednak *opus magnum* mające za zadanie przede wszystkim opiewać zasługi Kohla i Genschera w historycznym dziele zjednoczenia Niemiec – jak można by z góry podejrzewać. Weidenfeld jest uczynnym dużego formatu, toteż mimo swych znanych sympatii (związki z *CDU*) mogła powstać praca roszcząca pretensje do względnej obiektywności. Autor – czy może raczej: autorzy – stroni od ocen, a tok rozumowania poszczególnych polityków niemieckich rekonstruuje posługując się głównie źródłami i wspomnieniami. Od spekulowania zdecydowanie stroni, unika też formułowania własnych ocen. Zdarzają się

wprawdzie wyjątki (tak jest np. w przypadku bardzo złożonych relacji między Helmutem Kohlem a Hansem-Dietrichem Genscherem, chociaż i tu Weidenfeld stara się być maksymalnie powściągliwy), lecz na ogół czytelnik książki skazany jest jedynie na oceny zawarte na kartach relacjonowanych przez autora dokumentów.

Największą słabością tej pracy jest właśnie sposób, w jaki wykorzystano materiał źródłowy. Podobnie jak omówiony powyżej tom autorstwa Karla-Rudolfa Kortego (*Deutschlandpolitik in Helmut Kohls Kanzlerschaft. Regierungsstil und Entscheidungen 1982-1989*), tak i ten przesycony jest szczegółowo, wręcz rozwlekle, streszczanymi dokumentami, zwłaszcza zaś protokołami z rozmów polityków. Efekt jest identyczny: spośród ogromu detali czytelnik musi sam wyłuskać elementy najważniejsze, musi samodzielnie oddzielać zagadnienia istotne od spraw trzeciorzędnych. Przyjęcie przez Weidenfelda takiej łatwej dla autora, mechanicznej metody negatywnie wpływa na przejrzystość tekstu i klarowność wykładu. Liczne powtórki, nieuniknione w tej sytuacji, bardzo szybko zaczynają nużyć.

Niemniej jednak książka jest pozycją fundamentalną dla dziejów polityki zagranicznej RFN. Stanowi bilans ogromnej literatury, poświęconej międzynarodowym aspektom zjednoczenia Niemiec (obszerny, niemal wyczerpujący wykaz tej literatury znajduje się na końcu tomu). Możliwość wykorzystania wspomnianego wyżej materiału archiwalnego niemieckiej proveniencji (RFN, ale i NRD) dodatkowo podnosi wartość tego studium, rzetelnego i sumiennego. Grono rozmówców Weidenfelda, uczestników tamtych wydarzeń, jest imponujące; obejmuje ono oprócz polityków niemieckich także m.in. George'a Busha, Jamesa Bakera, Michała Gorbaczowa, Rolanda Dumasa, Jacques'a Attali, a także Polaków: Tadeusza Mazowieckiego, Wojciecha Jaruzelskiego, Krzysztofa Skubiszewskiego, Lecha Wałęsę, Władysława Bartoszewskiego, Bronisława Geremka, Wojciecha Wierzbickiego. Przy korzystaniu z tej rozprawy warto jednak sięgać zwłaszcza po wcześniej wydaną książkę amerykańskich autorów (b. amerykańskich dyplomatów), Philipa Zelikowa i Condoleezy Rice, *Germany Unified and Europe Transformed* (Cambridge/MA 1995); (tłumaczenie niemieckie pt. *Sternstunde der Diplomatie. Die deutsche Einheit und das Ende der Spaltung Europas*, Berlin 1997, 1999). Zelikow i Rice w znacznie większym stopniu niż Weidenfeld ukazują wydarzenia ważne dla ewolucji sytuacji międzynarodowej w latach 1989-1990, w omawianym tomie przedstawione bardzo zdawkowo (np. szczyt Bush-Gorbaczow na Malcie w początkach grudnia 1989 r. jest u Weidenfelda ledwie wzmiankowany).

Praca Weidenfelda rozpoczyna się od opisu sceny, gdy przebywającego w Warszawie kanclerza Kohla poinformowano wieczorem 9 listopada 1989 r. o otwarciu muru berlińskiego. Nikt wówczas nie przypuszczał, że już w 11 miesięcy później dojdzie do zjednoczenia obydwu państw niemieckich, i to na warunkach jak najbardziej odpowiadających stronie zachodniej. Ceną zjednoczenia nie była neutralność Republiki Federalnej, jak się wówczas dość powszechnie na Zachodzie obawiano; połączone Niemcy pozostały w zachodnich strukturach politycznych i obronnych. Państwo to nie wkroczyło na żadną „trzecią drogę” – między Wschodem i Zachodem, nie zdominowało też kontynentu europejskiego. Obawy, zgłaszane u schyłku lat 80. także przez sojuszników RFN, okazały się nieuzasadnione.

Werner Weidenfeld trochę wyważa otwarte drzwi, gdy pisze, że błędna jest przeważająca dziś rzekomo opinia, jakoby decydujące znaczenie w doprowadzeniu do zjednoczenia Niemiec na warunkach zachodnich miała zwarta wobec Związku Radzieckiego postawa RFN, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji. Pełna obaw i wątpliwości postawa Paryża i Londynu to akurat fakt dość dobrze znany, niemniej jednak dzięki omawianej książce można ten aspekt lepiej poznać. W mniejszym stopniu dotyczy to może polityki brytyjskiej, gdyż jej akurat autor poświęcił znacznie mniej miejsca i uwagi. Polityka Margaret Thatcher wobec RFN nie była nazbyt finezyjna, a brytyjska premier stosunkowo długo nie zdawała sobie sprawy, że procesu zjednoczeniowego nie uda się powstrzymać – czym różniła się od François Mitterranda. Prezydent Francji także bardzo niechętnie godził się z perspektywą zjednoczenia państw niemieckich, początkowo licząc na możliwość skutecznego zablokowania zjednoczenia przez Związek Radziecki (było to jednym z głównych wątków rozmowy Mitterranda z Gorbaczowem w Kijowie, w grudniu 1989 r.). Francuskie lęki były bardziej zrozumiałe niż brytyjskie (choćaby z racji doświadczeń historycznych), lecz Mitterrand stosunkowo

szybko uświadomił sobie, że skoro zachodzących procesów nie uda się powstrzymać, należy uzyskać jak największy wpływ na kształtowanie biegu wydarzeń poprzez konstruktywną współpracę. Chcąc nie chcąc Francja musiała zaakceptować nieuniknione i jeszcze bardziej angażować się, wraz z Niemcami, w integrację zachodnioeuropejską. Alternatywa proponowana Francuzom przez „Maggie” (taką formą imienia posługuje się niekiedy autor) Thatcher, sprowadzająca się do zacieśnienia stosunków między Londynem a Paryżem w celu uniemożliwienia Niemcom połączenia się w jednym państwie, prowadziła donikąd. Lecz i tak, podkreśla Weidenfeld, osobiste stosunki między Kohlem a Mitterrandem przez pewien czas były mocno napięte.

Autor podkreśla, że na Zachodzie ze zdziwieniem i niezadowoleniem przyjmowano niezrozumiałe dla międzynarodowej opinii publicznej stanowisko Helmuta Kohla w kwestii zachodniej granicy Polski. Krytycznie, niekiedy nawet ze znaczną dozą nieufności, przyjmowano w Waszyngtonie i Londynie także postawę ministra Genschera, który czasem publicznie deklarował gotowość Bonn pójścia na ustępstwa wobec Moskwy w sprawie pełnego członkostwa przyszłych, zjednoczonych Niemiec w Sojuszu Północnoatlantyckim. Weidenfeld zwraca uwagę, że Genscher i *Auswärtiges Amt* nie byli skłonni aż tak ściśle wiązać politykę zagraniczną Niemiec z polityką amerykańską, jak Helmut Kohl i najbliżsi współpracownicy kanclerza. Nie znaczy to jednak, że Genscher był orędownikiem jakichś antyamerykańskich koncepcji – gotów był jedynie akcentować odmienne widzenie niektórych zagadnień przez rząd federalny.

Silne polityczne wsparcie RFN ze strony Stanów Zjednoczonych i znaczenie tego czynnika w doprowadzeniu do zjednoczenia jest jednym z głównych wątków omawianej rozprawy. Drugim wątkiem o decydującym znaczeniu jest postawa Związku Radzieckiego. Podstawowym opracowaniem na ten temat jest obszerna książka Rafaela Biermanna (*Zwischen Krenl und Kanzleramt. Wie Moskau mit der deutschen Einheit rang*, Paderborn u. a. 1997) – lecz także i w tym zakresie Weidenfeld był w stanie, dzięki udostępnionym mu źródłom niemieckim, dorzucić wiele szczegółów. Dyplomacja radziecka nie prezentuje się zresztą w jego rozprawie nazbyt imponująco; niemieckich rozmówców zaskakiwał czasem brak przygotowania i profesjonalne niedociągnięcia strony radzieckiej. U Weidenfelda nie wyczuwa się jakże często zarzucanej Niemcom (zazwyczaj niesłusznie) „gorbimanii”. Podkreśla on, że po stronie radzieckiej dominował brak koncepcji, nieprzygotowanie, wręcz bezradność. Przy tym wszystkim autor jest jednak zdania (s. 625), że decydujące ustępstwa Gorbaczowa (początek lutego – zgoda na rozpoczęcie konkretnych negocjacji zjednoczeniowych; połowa lipca – zgoda na członkostwo zjednoczonych Niemiec w *NATO*) pojawiały się zawsze w ostatniej chwili, gdy Moskwa mogła jeszcze coś w zamian wytargować i mieć jeszcze szanse wpływania na bieg wydarzeń. A zatem, według Weidenfelda wpływ Kremla na proces zjednoczeniowy mała; ale czy zmniejszyłaby się w następnych miesiącach do takiego stopnia, że Zachód mógłby pozwolić sobie na zignorowanie ewentualnego weta radzieckiego? Tego pytania autor nie stawia, a jego wywód wydaje się niezbyt przekonujący. Pisze jednak (s. 635), że wskutek „mało spójnej i w decydujących punktach bardzo ustępliwej polityki radzieckiego kierownictwa Kohl i Genscher nigdy nie musieli okazywać, czy byłiby – indywidualnie lub razem – skłonni do ustępstw wobec ZSRR”. Przy okazji autor zauważa, że w Stawropolu Gorbaczow, w zamian za zgodę na członkostwo zjednoczonych Niemiec w *NATO*, uzyskał jedynie nieformalną obietnicę niemieckiej pomocy gospodarczej dla ZSRR (a więc wówczas nic konkretnego).

Należy przyznać Weidenfeldowi rację, gdy twierdzi, że na poszczególne decyzje polityków znacznie większy wpływ miały uwarunkowania zewnętrzne i ewolucja tychże uwarunkowań w kierunku coraz bardziej dla RFN korzystnym. O wiele większe znaczenie – według autora – niż się to przyjmuje miała też postawa ludności NRD, wewnątrzpolityczny nacisk wschodniemieckiego społeczeństwa już po otwarciu wewnątrzniemieckiej granicy. Dziesiątki tysięcy przesiedleńców do RFN każdego miesiąca unaoczniały, że Niemieckiej Republice Demokratycznej grozi implozja. „Tym samym ludzie w NRD nadawali tempo, podczas gdy rząd federalny próbował wykorzystać to politycznie i wytyczyć kierunek” (s. 626).

Pisząc o polityce rządu RFN, Weidenfeld zwraca uwagę, że „upadek muru” 9 listopada 1989 r. stanowił dla bońskich elit władzy całkowite zaskoczenie. W obliczu tego wydarzenia

zachodnioniemieccy politycy początkowo nie dysponowali żadną „strategią operacyjną”. Do 9 listopada 1989 r. – podkreśla autor – nie sądzili, że zjednoczenie będzie możliwe w dającym się przewidzieć czasie. Tzw. 10-punktowy program Kohla (Weidenfeld podobnie jak Korte nie używa określenia „plan Kohla”) był obliczony na znacznie dłuższy okres, a sam kanclerz liczył się z tym, że upłynie nawet 10 lat, zanim można będzie zrealizować ostatnią fazę tego programu. Cel, jakim było zjednoczenie Niemiec, został jednak zdefiniowany jasno. Weidenfeld zauważa jednocześnie, że formułując ten program, Kohl wciąż jeszcze nie oferował żadnej konkretnej strategii. Realizowana później polityka była przynajmniej początkowo improwizacją (*Improvisation als Staatskunst* to tytuł pierwszego rozdziału omawianej książki), a następnie w znacznej mierze polegała na wykorzystaniu nadarzających się sposobności. Szczególną rolę odgrywało sondowanie, jak daleko może ustąpić Związek Radziecki. Publicznie zgłaszane oczekiwania rządu federalnego były stale modyfikowane i prezentowane (pamiętać należy, że jeszcze w przemówieniu z 31 stycznia 1990 r. minister Genscher oznajmiał, iż nie może być mowy o „rozszerzeniu wojskowych struktur NATO na terytorium NRD”). Od chwili przedłożenia 10-punktowego programu Kohl zajął jednak postawę zdecydowanie ofensywną, narzucając odąd swym zagranicznym partnerom takie tempo, jakie uważał za stosowne. I wreszcie, politykom bońskim bardzo wówczas dopisywało szczęście.

Zjednoczenie Niemiec było wspólnym celem i Kohla, i Genschera (postawy występujące w opozycyjnej SPD są w tej obszernej książce niestety ledwie wzmiankowane), lecz różnice między obydwojema tymi politykami były wyraźne. Odnosiło się to zwłaszcza do wspomnianej już kwestii członkostwa zjednoczonych Niemiec w NATO i do problemu zachodniej granicy Polski. Pisząc o tej ostatniej sprawie autor przypomina, że notowania Kohla w zachodnioniemieckim społeczeństwie były w 1989 r. wyjątkowo niskie i że poważnie liczone się z klęską CDU w wyznaczonych na schyłek 1990 r. wyborach powszechnych. Kanclerz nie chciał wobec tego rezygnować z głosów zdecydowanej prawicy i „wypędzonych”, które mogły zostać przejęte przez skrajnych republikanów. Genscher mógł pozwolić sobie na ignorowanie tych kół, w których i tak na liberalów nie głosowano. Stąd też obstawanie Kohla – wbrew FDP, SPD, Zielonym – przy „pozycji prawnej”, zgodnie z którą RFN nie mogła gwarantować granicy polsko-niemieckiej przed zjednoczeniem, w imieniu przyszłego ogólnoniemieckiego rządu.

Polsko-niemieckie spory i nieporozumienia tego okresu zajmują w książce Weidenfelda dużo miejsca. Kilkakrotnie pisze autor o rozdrażnieniu Kohla z powodu „niezrozumienia” go przez Polaków. Weidenfeld rozróżnia przy tym Tadeusza Mazowieckiego rzekomo bardziej nieufnego wobec Bonn w porównaniu z Krzysztofem Skubiszewskim. Sumiennie odnotowuje jednak i te głosy w RFN (np. ministra Theo Waigla czy wpływowych przywódców ziomkostw), które wywołały w Polsce poważne zaniepokojenie.

Obszerne dzieło Weidenfelda nie jest książką doskonałą, lecz mimo wspomnianych powyżej słabości pozycją bardzo ważną. Nie ulega wątpliwości, że znajdzie się ona wśród najważniejszych publikacji poświęconych najnowszym dziejom państwa niemieckiego.

Stanisław Żerko

MARKUS WOLF, ANNE McELVOY, *Człowiek bez twarzy. Autobiografia szefa najgroźniejszego wywiadu komunistycznego*. Tłumaczenie Kamil Dmoch, Wydawnictwo Laguna, Warszawa 1998, 495 ss.

Książka Markusa Wolfa, wieloletniego szefa enerdowskiego wywiadu, jest jedną z wielu autobiografii byłych przedstawicieli władzy komunistycznej, jakie pojawiły się w latach 90. Elementem wspólnym dla wszystkich tych prac jest chęć wykazania przez ich autorów, że w okresie sprawowania przez siebie władzy chcieli jak najlepiej, że mieli wspaniałe plany na przyszłość i tylko rozwój